Nr 67. Kraków, Czwartek 21 Marca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 marca.

W Izbie poselskiej rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad preliminarzem ministerstwa oświaty. Do tytułu pierwszego „zarząd centralny“ zapisało się około 100 mowców. Do głosu ma jednak przyjść tylko po trzech mowców z prawicy i z lewicy, tudzież minister oświaty, poczem zostanie zamknięta dyskusya i przemawiać będą dwaj mowcy jeneralni i referent. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia, na którem ks. Liechtenstein poruszył sprawę szkoły wyznaniowej, podajemy poniżej.

Zakaz dalszego wychodzenia, jakiemu w Berlinie uległa *Volks Ztg*, jest w tej chwili przedmiotem bardzo ożywionej dyskusyi dziennikarskiej. Wszystkie pisma liberalne potępiają jednomyślnie artykuł zamieszczony w *Volks Ztg*, który do zakazu policyjnego dał powód, wszystkie jednak, nie wyłączając nawet głównego organu narodowo-liberałów, *National Ztg*, uważają zakaz dalszego wychodzenia *Volks Ztg* przez prezydenta policyi, na podstawie ustawy przeciw socyalistom, za niebezpieczny precedens, mogący, gdyby go się pominęło, najgorsze mieć z czasem skutki stosowania ustawy socyalistycznej do wszystkiego co rządowi niemiłe, panuje bowiem jednozgodne mniemanie w całej prasie berlińskiej, że *Volks Ztg*, mimo całej rubaszności, z jaką się nieraz wyrażała, nie była nigdy pismem demokratyczno-socyalnem, ani komunistycznem, a tylko przeciw takim przysługuje policyi prawo oparcia się na przepisach ustawy przeciw socyalistom.

Zakaz dalszego wychodzenia *Volks Ztg* ogłoszonym został urzędownie w *Reichsanzeigerze*. — Przeciw postanowieniom policyi służy, w razie jeżeli minister sprawiedliwości sam ich nie usunie, odwołanie się do wyznaczonej *ad hoc* komisyi Rady związkowej.

Dzienniki berlińskie wyrażają nadzieję, że minister cofnie zakaz policyi. Wczoraj odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem samego cesarza i spodziewano się, że na niej zniesienie zakazu postanowionem zostanie. Tymczasem zamiast spodziewanego zniesienia zakazu zaszło co innego. W miejsce zakazanej *Volks Ztg*, zaczął wychodzić *Arbeitsmarkt*, zawierający jedynie umieszczane zwykle w *Volks Ztg* anonsa, w jakich przedsiębiorstwach, od kiedy, w jakiej ilości robotnicy znaleść mogą pracę, a przytem krótki przegląd polityczny. Pismo to skonfiskowanem zostało za raz po ukazaniu się i zakazano mu policyjnie wychodzić nadal.

Aby wytoczyć *Volks Ztg* proces za artykuł o obrazę pamięci zgasłego cesarza Wilhelma I, potrzeba, aby kto z rodziny zgłosił się o to do sądu. Starano się więc, aby uczyniły to cesarzowa Augusta wdowa po Wilhelmie I, lub córka nieboszczyka cesarza Wilhelma I, w. księżna badeńska, obie jednak odmówiły wdawania się w jakie kolwiek sprawy polityczne.

Właściciele *Volks Ztg* odwołali się już do komisyi Rady związkowej o zniesienie zakazu wychodzenia ich dziennika.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego ukończyła już swe narady nad etatem dodatkowym na cele wojskowe i postanowiła polecić go parlamentowi do przyjęcia. Sprawa ta przyjdzie więc bezzwłocznie w drugiem czytaniu na porządek dzienny parlamentu.

Ci, którzy w kilkudniowym pobycie w Londynie posła angielskiego Maleta, akredytowanego u dworu niemieckiego, upatrywali dowód, że się między Niemcami a Anglią odbywają rokowania w celu ściślejszego złączenia Anglii z przymierzem potrójnem, widzą nowy dowód tych usiłowań w własnoręcznym liście cesarza do księcia Walii, w którym go na święta Wielkanocne do Berlina zaprasza. Książę Walii obiecał przybyć.

Od czasu, jak się w jesieni zebrał po raz pierwszy parlament niemiecki, odbyło się w różnych stronach Niemiec ośm wyborów uzupełniających do parlamentu i we wszystkich tych okręgach poprzepadali kandydaci stronnictw kartelem z sobą związanych.

Gaulois ogłasza pouiną depeszę, jaką Crispi miał wysłać d. 9 marca r. b. do posła włoskiego w Berlinie:

„Staraj się pan, miał w niej pisać Crispi, wszelkiemi sposobami zatrzeć złe wrażenie, jakie przybranie do ministerstwa znacznej liczby liberałów wywrzećby mogło na koła dworskie berlińskie. Opinia publiczna włoska domaga się w sposób, którego już ignorować nie można, jeśli nie zawarcia traktatu handlowego z Francyą, to przynajmniej ułożenia z nią pewnego *modus vivendi*. Rząd musi uwzględnić te życzenia, jeśli chce uzyskać potrzebne fundusze na uzupełnienie uzbrojeń włoskich. Włoscy producenci nie mogli znaleść innych miejsc zbytu, po zamknięciu francuskich; źródła największych dochodów zmniejszyły się we Włoszech, zkąd poszło, że na takie uzupełnienie potrzeb floty i wojska, do jakiego się w Berlinie i Wiedniu zobowiązałem, przybrakło funduszu. Trzeba więc było do pewnego stopnia zmienić tryb postępowania, oczywiście bez zmiany w dotychczasowej polityce. Trzeba było mianowicie powołać niektórych ludzi, którzy zdołają uspokoić umysły w kraju i umożebnią kompromis handlowy z Francyą. Seismit-Doda jest jakby stworzony do spełnienia tej roli kompromisowej. Uchodzi on za przyjaciela Francyi i ma zaufanie u obecnych ministrów francuskich. Wspomnianego tu środka nie można było pominąć, bo inaczej przyszłoby było do nowych wyborów, a w nich przepaśćby mógł cały program rządowy.“

Zapewnia dalej Crispi, że rola współpracowników jego będzie tylko przemijającą, on zaś sam pozostanie wiernym polityce, jakiej się Korona trzyma od roku 1883 i że w programie politycznym i wojskowym nic się nie zmieniło. Pozostaną też Włochy wiernemi zawartym sojuszom.

Owacye, jakie lud paryski bez wszelkiego przygotowania i z własnego popędu poczynił Mac Mahonowi, poczytać można za ważne znamię zwrotu, jaki się od niejakiego czasu w umysłach francuskich uskutecznia. Pokazuje się, że bardzo szerokie koła francuskie są znużone obecnym stanem rzeczy i pragną powrotu do rządów, które większy ład i porządek zapewniały.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Bochnia 19 marca.

(*A. L. S.*) W dniu 11 b. m. odbyło się tegoroczne budżetowe posiedzenie Rady powiatowej bocheńskiej, pod przewodnictwem nowego prezesa p. Zdzisława Włodka, właściciela dóbr Dąbrowica. Otwarł je prezes przemowieniem, w którem dał uroczysty wyraz głębokiego żalu i powszechnego współczucia powiatu bocheńskiego z powodu śmierci ś. p. Najd. Arcyksięcia Rudolfa. Uchwały budżetowe świadczą o normalnym i pomyślnym rozwoju gospodarstwa powiatowego. Na pokrycie wydatków administracyjnych, preliminowanych na r. 1889 w łącznej sumie 21.106 złr. 75 ct., wystarczy bowiem także i na ten rok 10% dodatek powiatowy do podatków bezpośrednich, łącznie z oszczędnością z roku 1888, wykazaną w sumie 6593 złr. 87 ct. Z preliminowanych w budżecie administracyjnym na r. 1889 wydatków podnieść należy następujące:

a) Na subwencyę dla dróg gminnych 7000 złr.; b) na fundacyę stypendyjną im. Cesarza Fran. Józefa 1000 złr.; c) na popieranie przemysłu w powiecie bocheńskim 500 złr.; d) na stypendyum dla uczniów szkoły rolniczej w Kobiernicach 140 złr.; e) dla Towarzystwa Opieki nad weteranami z r. 1831 100 złr.; f) na prenumeratę *Niedzieli* dla gmin i szkół w powiecie bocheńskim 110 złr. 40 ct.; g) na zakupno placu pod budowę domu dla Rady powiatowej bocheńskiej 4000 złr.

Co do ostatniej pozycyi wyjaśniam, iż Wydział przedłożył Radzie projekt zakupna placu i budowy domu, w którym biura reprezentacyi powiatowej bocheńskiej i tutejszej powiatowej kasy oszczędności znalazłyby właściwe pomieszczenie. Jakkolwiek projekt ten nie został jeszcze uchwalonym, poruczono Wydziałowi wszechstronne zbadanie tej sprawy, zwłaszcza że, o ile budowa własnego domu dałaby się uskutecznić z gwarancyą, iż nie spowoduje podwyższenia dodatku powiatowego, większość Rady przychylną jest tej myśli.

Preliminarz dróg powiatowych na r. 1889 wynosi 12854 złr. 67 ct., preliminarz zaś dróg gminnych 13371 złr 98 ct. Ze sprawozdań o stanie dróg gminnych, których rekonstrukcyą i porządkowaniem Wydział krajowy skrzętnie się zajmuje, podnieść należy, że w powiecie naszym rezultaty noweli drogowej, acz powolne, wytrwale zdążają do celu tj. do uzyskania dobrych dróg gminnych w powiecie.

Nowa ustawa drogowa jest we wszystkich gminach tutejszego powiatu w zastosowaniu. Nawet trzy gminy: Stanisławice, Damienice i Cikawice, które do niedawna nie chciały stosować u siebie nowych przepisów, zaprzestały oporu, dzięki zgodnej, energicznej interwencyi tutejszego starostwa i Wydziału powiatowego.

Także pod względem kontroli nad majątkami gmin wiejskich, pomimo że co do tej ważnej sprawy rezultaty są mniej pomyślne, podnieść należy, iż kilka już gmin zwróciło się do Wydziału kraj. z prośbą o wzięcie funduszów kas pożyczkowych gminnych w administracyę powiatową.

Rada powiatowa uchwaliła jednogłośnie na wniosek zaszczytnie na polu szkolnictwa znanego X. Wincentego Wąsikiewicza wnieść do Wydziału krajowego petycyę w ważnej sprawie „zaprowadzenia odrębnych, do potrzeb ludu zastosowanych czytanek dla szkół ludowych wiejskich, ułożonych w ten sposób, aby nauki o gospodarstwie wiejskiem przez wszystkie lata nauki w ścisłym i nieprzerwanym związku postępowały i przez ciągłe praktyczne zastosowywania (w ogródkach szkolnych) i powtarzania zróść się mogły z życiem ludu i posłużyć do polepszenia moralnego i materyalnego jego bytu.“

Równobrzmiącą petycyę w tej sprawie podała tutejsza Rada szkolna okręgowa, za inicyatywą także X. Wąsikiewicza, do Rady szkolnej krajowej. Uchwalono zaś petycyę tę rozesłać do wszystkich reprezentacyj powiatowych w Galicyi z wnioskiem o jej poparcie.

Jako dowód żywego interesowania się obecnej reprezentacyi powiatu bocheńskiego szkołami ludowemi, podnieść należy także dalszą uchwałę Rady na ostatniem posiedzeniu, aby z funduszu preliminowanego na popieranie przemysłu przeznaczyć część na subwencyonowanie nauczycieli szkół ludowych, którzy zechcą uczęszczać na kurs nauki zręczności, zazwyczaj w porze wakacyjnej urządzany, i wogóle na wprowadzenie nauki zręczności do szkół ludowych w powiecie bocheńskim w ten sam sposób, jak naukę tę za pomocą powiatowej subwencyi w roku ubiegłym w szkołach ludowych w Bochni zaprowadzono.

Ważną jest także pod względem rozwoju szkół uchwała Wydziału powiatowego bocheńskiego, powzięta na wniosek prezesa p. Włodka, aby przedstawić Radzie szkolnej krajowej wypracowany kosztem i staraniem Wydziału typ kosztorysu na tanie budynki szkolne, które umożliwią nawet ubogim gminom wybudowanie skromnych budynków szkolnych. — W ten to bowiem sposób, w duchu pamiętnego wniosku ś. p. Zyblikiewicza, liczne gminy, które dla braku funduszów na budynki szkolne, odpowiadające wymaganiom normalnych planów, zdobyć się nie mogą i dlatego od zaprowadzenia szkół się bronią, mogą być nawet przymuszone przez reprezentacyę powiatową, przez wstawienie potrzebnych kwot w budżety gminne, do budowania i zakładania szkół.

Lwów 19 marca.

(Stowarzyszenie rękodzielników dla dostaw wojskowych — Subwencyonowanie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Brzeżanach. — Z Rady miejskiej).

(X) Jak wiadomo w dniu 27 maja r. z. odbył się we Lwowie wiec rękodzielników z całego kraju, na którym uchwalono petycyę do wspólnych delegacyj, Rady państwa, ministerstwa wojny i obrony krajowej z prośbą o zmianę dotychczasowego systemu rozdawnictwa robót dla armii i ustanowienia stałej komisyi odbiorczej w kraju naszym.

Owóż na wiecu tym wybrano również komitet wykonawczy dla wypracowania statutu przyszłego stowarzyszenia rękodzielników, które wzięło sobie za zadanie objęcie wszelkich rękodzielniczych dostaw dla wojska. Komitet ten wypracował rzeczywiście statut, ale nie mając odpowiednich funduszów do wprowadzenia w życie takiego przedsiębiorstwa, wniósł prośbę do Wydziału krajowego o udzielenie temu Stowarzyszeniu kredytu na 3% i to do pięciokrotnej wysokości złożonych przez członków udziałów.

Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania krajowej komisyi przemysłowej i zgodnie z jej opinią odpowiedział komitetowi wykonawczemu wiecu rękodzielników, że pożyczka do 5-krotnej wysokości udziałów, podczas gdy członkowie stowarzyszenia przyjmują na siebie porękę ograniczoną do 3-krotnej wysokości udziałów złożonych, nie miałaby dostatecznego zabezpieczenia. Dalej oświadczył Wydział krajowy, że wprawdzie w r. 1885 przyrzekł ówczesnemu Towarzystwu dla dostaw skórnych opłacać z funduszu krajowego różnicę procentu między 3%, a zwykłą stopą procentową od pożyczek przez Bank krajowy udzielonych, ale wówczas chodziło o Towarzystwo, które z góry założyło sobie cel i dokładnie określiło zakres swego przedsiębiorstwa w wyrazach „dla dostaw skórnych.“ Natomiast komitet wykonawczy wiecu rękodzielników w projektowanym statucie postanowił, iż stowarzyszenie zawiązać się mające, podejmywać się ma wszelkich dostaw rękodzielniczych dla armii. Wydział krajowy uważał ten wyraz wszelki za zbyt obszerny, ażeby mógł należycie ocenić doniosłość zawiązać się mającego Stowarzyszenia, oraz czyli takowe na poparcie rzeczywiście zasługuje. Na podstawie zaś takiego założenia wszelka ściślejsza kalkulacya rachunkowa jest niemożliwą. Również co do projektowanego statutu, a mianowicie tego ustępu, który traktuje o kontroli ze strony Wydziału krajowego i Banku krajowego, zażądał Wydział krajowy zmiany z powodu, iż Wydział krajowy nie mógłby wraz z kontrolą przyjąć na siebie odpowiedzialności, jaka cięży na członkach Rady nadzorczej każdego Stowarzyszenia, zawiązanego na zasadach ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r.

Wydział krajowy zażądał tedy, ażeby komitet wykonawczy wiecu przedłożył przód wykaz członków przyszłego stowarzyszenia, wykazał wysokość złożonego przez nich kapitału, przedłożył wykaz rachunkowy objaśniający rozmiary interesów, oraz stosunek własnych zasobów stowarzyszenia do potrzebnego nakładu. W końcu domaga się Wydział krajowy odpowiedniej zmiany statutów, oraz szczegółowego określenia, na które gałęzie przemysłu rękodzielniczego przy dostawach wojskowych zawiązać się mające stowarzyszenie reflektować zamierza.

Komitet wykonawczy wiecu wniósł w tych dniach powtórną prośbę do Wydziału krajowego o udzielenie mu bezzwrotnego zasiłku na cele organizacyjne stowarzyszenia. Owóż w tym względzie dał Wydział krajowy dowód wielkiej życzliwości, gdyż uchwalił na wczorajszej sesyi udzielić komitetowi na ten cel bezzwrotnego zasiłku w kwocie 800 złr.

W dniu 24 b. m. odbyć się ma walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, na którem uchwalony ma być statut i ukonstytuowanie się stowarzyszenia. Według zapewnień komitetu dotąd 161 członków i stowarzyszeń złożyło już na ten cel kwotę 24.000 złr., która przechowaną jest w Banku krajowym.

Ministerstwo oświaty przyznało dodatkowo na rok 1888 dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Brzeżanach tytułem subwencyi kwotę 400 złr. Dalsze subwencyonowanie uczyniło ministerstwo zawisłem od zorganizowania tej szkoły po myśli norm, obowiązujących dla szkół przemysłowych uzupełniających, tudzież od wyniku inspekcyi, jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego przedsiębrać się mającej. Inspekcya tej szkoły poruczoną została p. Wincentemu Tschirschnitzowi, dyrektorowi szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie.

W przyszły czwartek, 21go b. m., odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej, na którem uznane zostaną za ważne wybory wszystkich radnych. Protest, jaki został przeciw tym wyborom wniesiony, zostanie niewątpliwie odrzucony. Od kilku dni odbywają się poufne posiedzenia radnych w małych kółkach, celem zastanowienia się nad wyborem prezydenta, wiceprezydenta, pierwszego delegata i sekcyj. Wybór p. Mochnackiego prezydentem jest, jak wam już doniosłem, niewątpliwy; na wiceprezydenta zaś ma dziś najwięcej szans p. Dr Zdzisław Marchwicki, dyrektor galic. Banku kredytowego, co w tutejszych poważnych kołach wywołało szczere zadowolenie.

JE. p. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych Dra Andrzeja Hordyńskiego z Rohatyna do Jaworowa i Dra Józefa Tugendhata z Białej do Niska, oraz Dra Wincentego Nycza z Jaworowa do Białej i asystenta sanitarnego Dra Tytusa Wasilewskiego z Niska do Rohatyna.

Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa Władysława Jaworskiego w Samborze komisarzem dla nadzoru kotłów parowych w powiatach Staromiejskim i Turczańskim.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się wyborem komisyi z 24 członków, mającej się zająć utworzeniem ankiety w sprawie dostaw dla armii. Do komisyi zostali wybrani: Dr Ebenhoch, Zehetmayr, Dr Pattai, Dr Poklukar, Dr Zotta, Vosnjak, Dr Heilsberg, Schmidt, Dr Otto Polak, Dr Roser, Matscheko, Wagner, Siegmund, Hock, Fischera, Roskoszny, hr. Serenyi, Adamek, Skokanek, ks. Czartoryski, Niemczynowski, Dr Rutowski, Popowski i Struszkiewicz.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa oświaty. Tyt. I. „zarząd centralny.“

Dep. Fuss ubolewa, iż minister oświaty nie mógł ograniczyć się wyłącznie do swego wydziału, lecz stał się w całej pełni członkiem gabinetu i jest już na drodze układania się ze wszystkiemi stronnictwami i zostania ideałem ministra „ponad stronnictwami.“ W miejsce pożądanych reform wydał minister tylko szereg znanych rozporządzeń; drogą ustawy chciał on ścieśnić wolność akademicką, lecz ustawa ta została szczęśliwie pogrzebaną w komisyi, a stało się to może nie zupełnie wbrew woli ministra. Mowca wzywa ministra, aby przedstawił Izbie swoje zasady, według których chce reformować szkoły średnie. Co się tyczy rozporządzenia dyslokacyjnego, to minister powolnie ale mężnie ustąpił na korzyść słowiańskiej ludności, która naturalnie tak długo będzie zadowoloną, jak długo czynione jej będą nowe koncesye. Mowca polemizuje z dep. Świeżym, twierdząc, iż tenże przedstawił błędnie stosunki na Szląsku.

Co się tyczy szkoły ludowej, to nie potrzebuje ona żadnej reformy. Jest ona na wskróś zdrową, ale mimo to chcą wmówić, iż szkoła ta choruje, i już się znalazł książęcy doktor, który chce ją leczyć — ale na polu szkolnictwa lekarz ten jest pierwszym fuszerem w Austryi (oklaski z lewicy). Szkoła dla swojego rozwoju potrzebuje przedewszystkiem spokoju, ale klerykalni zaczepiają ją nieustannie, chcą ją zdemolować, a nie stawiają natomiast nic, coby miało równą wartość. Mowca się cieszy, iż po nim przyjdzie do głosu książę Liechtenstein, generalissimus czarnej armii zdrowia, szef sztabu jeneralnego reakcyonaryuszy; może jemu powiedzie się wywołać ze strony rządu stanowcze oświadczenie. Ks. Liechtenstein ma ambicyę w ślad za swymi przodkami, uczynić coś dla nieśmiertelności i dlatego postawił swój wniosek szkolny. Jest to jednak niebezpieczny sport, jaki sobie wymyślił książęcy poseł. Nauczycielstwo nie tęskni za czasami konkordatu i nie pragnie duchownych rządów, które się już w szkole przeżyły. Klerykalni walczą nielojalnemi środkami, aby zdobyć terytoryum szkolne.

Deputowany X. Doblhammer twierdził na pewnem zgromadzeniu, iż państwo nowożytne usunęło krucyfiks ze szkoły i wymazało wyraz „Bóg“ z książek szkolnych. Idźcie do którejkolwiek szkoły wiedeńskiej, a znajdziecie tam krucyfiks, na pierwszej zaś stronie książek szkolnych spotkacie się z wyrazem „Bóg“. Jeżeli człowiek, który nosi suknię duchowną, coś podobnego mówi, to cóż dopiero rozgłaszają inni. Lecz księciu Liechtensteinowi nie chodzi o nauczycieli i szkołę, lecz o reakcyę. Wspomnieć się godzi, iż w dniu, w którym minister oświaty odpowiedział na interpelacyę w sprawie czasopisma *Schule u. Haus*, a mianowicie w d. 25 stycznia, stało w kalendarzu „Nawrócenie Pawła“ (Ogólna wesołość — minister Gautsch, który ma na imię Paweł, śmieje się również). Nowym projektem ustawy, jaki minister Gautsch wypracuje, zadowoli on tylko na razie klerykałów, ale nie będzie miał spokoju i stanie się

Szpital dla ryb.

Odkąd narody, rządy, fabryki, inżynierowie, mechanicy, z wytrwałością godną lepszej sprawy, pracują bez chwili wytchnienia nad wydoskonaleniem coraz to donioślejszej broni ku zgładzaniu w jak najkrótszym czasie jak największej ilości młodych, silnych, zdrowych ludzi — odtąd zajmuje się świat cały z dziwnie litościwem sercem dobrobytem i losem wszelakiego gatunku zwierząt, jakby z naigrawaniem na nie zlewając przez Boga nakazaną, a odebraną ludziom miłość bliźniego.

Na metodzie tej wychodzą zwierzęta coraz świetniej, ludzie coraz gorzej, a najgorzej podobno wychodzi etyka; jeśli bowiem wolno mieć dobre serce dla wszelkich czworo- lub dwunożnych, oraz skrzydlatych istot, to z drugiej strony żadnego niema powodu, aby się nie obchodzić z człowiekiem co najmniej tak życzliwie, jak ze zwierzęciem. Między zwierzętami tępi się jedynie rasy szkodników, jak tygrysów, lwów, panter, krokodyli, jadowitych wężów; dlaczegóżbyśmy się więc nie kontentowali, by między ludźmi tępić zbrodniarzy, podpalaczy, nałogowych złodziei, a przy życiu zostawiać ludzi uczciwych, użytecznych, nikomu krzywdy nieczyniących.

Może mi kto na to powie, że i między zwierzętami śmierć nielitościwa niewinne sprząta istoty, o czem mordercze świadczą polowania. Zgoda, ale istoty te — jeśli się nie mylę — Bóg stworzył dla naszego użytku i używać tychże dozwolił; człowiek zaś nie na to stworzony, aby wraz z zającem lub kuropatwą na półmisku występował, a jeśli są jeszcze gdzieniegdzie w dzikich krajach ludożercy, u których pochwycony więzień uważany jest za najdoskonalszy kąsek przez samych bogów zesłany, to nie wynika z tego, abyśmy, chrześcijanie, stawiali człowieka na równi ze zwierzyną lub wołem i cielęciem na rzeź przeznaczonemi. A czemże innem jest to, co zowią *la chair à canon*, jeśli nie wysyłaniem na pewną śmierć ludzi niewinnych, którzy bynajmniej śmierci nie pragną? Opiekujemy się coraz mniej bliźnim, a coraz więcej wszelkiemi istotami, byle takowe pozbawione były duszy, to jest warunek *sine qua non* dla uzyskania naszej życzliwości; jak tak dalej pójdzie, mózg zwierzęcy z ludzkim współzawodniczyć niebawem zacznie i z biegiem czasu doczekamy się może, że ród „psi“ n. p. — tak dziwnie inteligentny — zażąda swego parlamentu, a ród koci — z natury ciekawy — poprosi o bezwyznaniowe dla kociąt szkoły.

Wiadomą wszystkim jest rzeczą, iż od lat kilku, może i kilkunastu, powstały w Anglii najrozmaitsze schroniska i szpitale dla *gens animalis*: konie, psy, koty, drób, ptactwo, wszystko to ma osobne budynki, osobnych weterynarzy, osobną męzką i żeńską opiekę. Ze dwa lata temu, jakaś bezdzietna milionerka testamentem bajeczną zapisała sumę na wystawienie osobnego szpitala dla kotów rekonwalescentów (w Krakowie, pomimo znacznych pieniędzy, zapisanych przez ś. p. panią Helclową na rekonwalescentów stworzonych na podobieństwo Boże, ubiega rok za rokiem a chorzy albo pomarli, albo do dziś dnia na dom ten z utęsknieniem czekają). Obecnie, dowiadujemy się z wszelkiemi szczegółami, o nowo powstałym sanitarnym zakładzie dla niedomagających.... ryb. Maluczko, a usłyszymy o szpitalach dla kretów, myszy, much i pająków.

Owóż więc, zamożny właściciel wspaniałej rezydencyi Malvern Wells (Midland Counties) Mr. John Bugress, po gruntownem zbadaniu wszelkich tak epidemicznych, jak przypadkowych chorób u rybiego rodu, po niemniej gruntownem wyuczeniu się skutecznych lekarskich oraz chirurgicznych środków ku leczeniu i opatrywaniu wodnych protegowanych swych, poświęcił — wraz z mnogą ilością funtów szterlingów — piękną własność Malvern Wells na ten rybno-dobroczynny cel. Temi dniami przy wielkim udziale publiczności zakład otwartym został i oddany do użytku.

Jakżeż taki zakład wygląda? — zapyta każdy, boć chyba łóżek z firankami dla chorych niema? nie; łóżek niema — chyba dla dozorców i opiekunów — ale natomiast jest kilkanaście najrozmaitszego kształtu i najrozmaitszych rozmiarów, kamiennemi płytami wysadzanych sadzawek, w których świeża woda bezustannie się zmienia. W tych to niby starorzymskich łaźniach zwolna powracają do zdrowia, różnym przypadłościom podlegające ryby. Starannie odgrodzone są choroby epidemiczne od zwykłych chorób — niema osobnej wzmianki o chorobach nerwowych, ani o rybach będących w połogu — najobszerniejsze zaś sadzawki oddane są na użytek rannych ryb, będących przedmiotem iście macierzyńskiej troskliwości samego Mr. Bugress, którego lekka a wprawna ręka samego Billrotha zazdrość wzbudzićby mogła.

Znajomy, oczywiście Anglik, opowiający mi niemal z wzruszeniem o zakładzie w Malvern Wells, rozpływał się nad zacnością fundatora tego miłosiernego akwarium, oraz nad starannością, z jaką się obchodzi z każdą lśniącą pacyentką, o każdej mając coś ciekawego do opowiedzenia.

I tak, w pierwszej sadzawce na prawo pluska się śliczny, młody pstrąg; ten, gdy go do szpitala miłosierna jakaś dusza przyniosła, miał krzyże nawpół przez sępa rozszarpane. Po mozolnem pozszywaniu i opatrzeniu srogich ran, pstrąg zwolna z niebezpieczeństwa wyszedł i widocznie do dawnej już powraca fantazyi. Tuż obok, wskutek spotkania się z hakiem nielitościwego rybaka, biedny karp, pomimo starań zacnego opiekuna, dość melancholicznie na odwiedzających spogląda. Tu znów ogromny łosoś, z mocno nadwerężonym ogonem, zupełnej swobody ruchów jeszcze co prawda nie odzyskał, ale Mr. Bugress ręczy, że już na dobrej jest drodze. W innej całkiem stronie zakładu pływają pacyenci, podlegający przeróżnym rybim chorobom, których technicznych nazwisk ani zrozumiałem, ani zdołałem spamiętać.

Na liczne, przez zaciekawionego turystę zadane pytania, jedno tylko bez wyraźnej pozostało odpowiedzi, mianowicie: gdy się mój przyjaciel od właściciela zakładu dowiedzieć chciał: „czy takie, przez niego wyleczone ryby, choć trochę mu okazują wdzięczności?“ — Namyśliwszy się chwilę, z nieco smutnym wyrazem Mr. Bugress odrzekł: „I can't say“ (powiedzieć nie umiem). Czyżby ród rybi do ludzkiego rodu był pod tym względem podobny?

Kiedyś, gdy nas już dawno na świecie nie będzie, znajdzie się prawdopodobnie jakiś illustrator XIX wieku; polecićby mu można za przedmiot do wiernego naszych czasów wizerunku: morderczą broń i szpital dla ryb, ten ostateczny kwiat i owoc naszej cywilizacyi.

A. M. L.

istnym *G'frettbruder* w gabinecie Taaffego. Gautsch wkrótce wypadnie z gabinetu, a o zastąpienie go nie będzie kłopotu. *Wozu in die Ferne schweifen, der Schönborn steht so nah.* (Zywa wesołość). Dziś żądamy od ministra stanowczej odpowiedzi. Jeśli nie odpowie, to wiemy, iż brak odpowiedzi jest także odpowiedzią i że rząd uważa za rzecz właściwą przystąpić do zburzenia szkoły. Lecz wówczas cała lewica — z wyjątkiem trzech posłów jak jeden mąż odpierać będzie zamach na szkołę ludową, a w tym oporze chwyci się nawet ostateczności. Trzymamy się dewizy: Nigdy wstecz — lecz zawsze naprzód! (Huczne oklaski na lewicy.)

Dep. ks. Liechtenstein nie chce polemizować z poprzednim mówcą, który właściwie polemizował już z następnym mówcą (wesołość), lecz zwraca się przeciw dep. Plenerowi, który podczas dyskusyi jeneralnej nad budżetem mówił o szkole ludowej, jakkolwiek nie zna właściwie dobrze istoty wyznaniowej szkoły ludowej. Konserwatystom nie wpada na myśl zaprowadzenie starej szkoły, fałszywie zwanej szkołą konkordatową. Chcą oni raczej, aby z jednej strony Kościół, a z drugiej państwo wywierało wpływ na szkołę; państwo, jako reprezentant rodziców niech ma naczelny nadzór, ale i wpływ Kościoła musi być zawarowany. Szkoła wyznaniowa jest ta, w której dzieci nietylko uczą się religii, ale także religijnie bywają wychowywane. Do tego potrzeba trzech rzeczy: 1) możliwego rozdziału dzieci według wyznań, 2) dostatecznej nauki religii przez sług bożych, 3) unikania wszystkiego, co mogłoby być niebezpiecznem dla religii dzieci. W tym celu do puszczone byłyby organa nadzorcze wyznaniowe. W całej środkowej Europie istnieje szkoła wyznaniowa, tylko Austrya jest pod tym względem izolowana. Stosunki jednak takie są nieznośne. Religia musi być znowu punktem środkowym systemu naukowego. Obecnie uczą się religii tylko dwie godziny tygodniowo, a i ta nauka jest czasami illuzoryczną. Co się tyczy nadzoru szkolnego, Izba powinna tylko uchwalić ogólne zasady, a wykonanie takowych byłoby zastrzeżonem ustawodawstwom krajowym. Znaczna część nauczycielstwa jest po chrześciańsku usposobioną, inna neutralną, lecz część liberalna pracuje właśnie nad podkopaniem chrześciańskiego sumienia. Mowca odczytuje niektóre ustępy z pedagogicznych pism liberalnych, które to stwierdzają, a między innemi zdanie: „Zwycięstwo chrześciaństwa jest najbardziej pożałowania godną reakcyą w dziejach świata.“ (Sensacya i niepokój).

Mowca cytuje następnie uchwały wieców nauczycielskich, domagających się zupełnego rozdziału szkoły od Kościoła. Mowca ceni nauczyciela, który wiernie swój obowiązek spełnia, występuje jednak przeciw nauczycielowi liberalnemu, który przekracza właściwe swoje granice, jeśli w mniemaniu, iż hołduje nauce, ubliża Kościołowi. Mowca polemizuje z Plenerem; z taką armią, jaką do wodzi Plener, nie możnaby wyruszać na zdobycie Jerozolimy. Konserwatyści nie są przeciwnikami realiów w szkole, lecz takowe nie powinny być wykładane po profesorsku, lecz wyjaśnione zrozumiale dla pojęcia dzieci przy czytaniu rozmaitych ustępów z książki szkolnej. Żądanie skrócenia obowiązku szkolnego nie jest specyalnie klerykalnem, lecz jest to życzenie licznych, szczególnie wiejskich kół wyborczych.

Nie uważam obecnie za właściwą chwilę zastanawiać się nad tem, dlaczego nie nastąpiło jeszcze odczytanie pierwsze mego wniosku szkolnego. Wniosek ten postawiony był w chwili, gdy Izba miała do rozwiązania dwa wielkie parlamentarne zadania: przywrócenie równowagi w budżecie i przeprowadzenie ustawy wojskowej. Jesteśmy jednak przekonani, iż większość, której integralną część stanowimy i rząd, który popieramy, spełni nasze polityczne życzenie, które jest pragnieniem gorącem ze strony naszych wyborców. Mowca i jego przyjaciele polityczni nie spoczną, aż pokąd narodowi nie zdobędą tego, czego tenże żąda, to jest szkoły wyznaniowej. (Huczne oklaski po prawicy. Wielu winszuje mowcy, a między innymi także minister rolnictwa hr. Falkenhayn).

Dep. Dr Weitlof polemizuje z ks. Liechtensteinem. Przemawiał on dziś wprawdzie bardzo łagodnie, ale jednak wniosek jego wyzywa do ostatecznej walki. Literatura pedagogiczna jest bardzo obfita, a wyrywając pojedyncze ustępy z czasopism, nie należy zwalać winy na cały stan nauczycielski. Twierdzenie, jakoby w Prusiech już istniała szkoła wyznaniowa, nie jest uzasadnionem, bo gdyby istniała, natenczas świeży wniosek Windthorsta nie miałby sensu. Nietylko posłowie, ale i większa część narodu niemieckiego odrzuci wniosek Liechtensteina. Opozycya niemiecka ma prawo żądać od ministra zwięzłej i jasnej odpowiedzi, jakie stanowisko zajmuje w sprawie szkoły wyznaniowej. Odpowiedź nie będzie trudną ministrowi, skoro pójdzie za przykładem Treforta, Gosslera i Bismarka. Jakkolwiekbądź wypadnie odpowiedź, to jedno przecież już dziś wyrazić można i oczekiwać należy, iż mąż, który ma zaszczyt zasiadać w radzie korony, będzie reprezentował w tej sprawie interesa Jego Ces. Mości, nie zaś interesa ks. Liechtensteina. (Oklaski z lewicy).

Dep. X. Ozarkiewicz ubolewa nad upośledzeniem Rusinów na polu szkolnictwa ludowego. Pragnie on, aby także język ruski był wprowadzony jako przedmiot obowiązkowy w galicyjskich seminaryach nauczycielskich. Inspektorowie czynią wszystko, aby ruskie gminy za pomocą szkoły polonizować. Rusini przeto żądają, aby im użyczoną została zapewniona w ustawach zasadniczych opieka praw i narodowości. Mowca omawia w końcu konieczność uregulowania kongruy duchowieństwa ruskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia weszło do Izby przedłożenie rządowe w sprawie prowizoryum budżetowego na miesiąc kwiecień i maj, które przekazano komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Mowa JE. ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 16 b. m.

P. preopinant (poseł Türk) powiedział, że nie wpływ mowy mojej przyczynił się do przyjęcia nowej ustawy o sile zbrojnej przez wysoką Izbę. Ale p. poseł dodał, że serwilizm wysokiej Izby był przyczyną, iż ustawę tę przyjęto.

Nie, nie był to serwilizm, był to patryotyzm wysokiej Izby (bardzo słusznie, z prawicy); wysoka Izba może dziś z szczególnem zadowoleniem spoglądać na rezultat obrad nad ustawą o sile zbrojnej — z zadowoleniem, którego nikt w świecie wysokiej Izby nie pozbawi; szanownej większości, która dokonała trudnego zadania, że stworzyła możność przyjęcia ustawy bez zmiany, czego znaczenie ujawnia się dziś w całej pełni, i szanownej opozycyi, która mimo stanowiska opozycyjnego, skutecznie przyczyniła się do doprowadzenia ustawy do skutku. (Brawo).

Obaj panowie preopinanci (Kaiser i Türk) powiedzieli niejedno o przebiegu obrad nad ustawą o sile zbrojnej także poza tą wysoką Izbą i o następstwach ich. O tem, jak wspomniałem, może jeszcze pomówić nastręczy się sposobność. Wobec łatwo zrozumiałego jednak zaciekawienia, jakie tutaj sprawy takie wywołują, mniemam, że już dziś mogę powiedzieć to i owo, by przyczynić się do należytego w tym względzie pojmowania rzeczy.

Szczególnie rozbudzono zaciekawienie co do ochotników jednorocznych. Odnośne postanowienia ustawy pewnie już przestały być kwestyą nierozstrzygniętą, ale i od wykonania ich bardzo wiele zawisło. Nie mogę zapuszczać się w rozbiór tego, co pod tym względem mówiono w drugiej połowie monarchii. Nie miałbym nawet źródeł po temu, bo na samych sprawozdaniach dzienników nie zawsze polegać można. Ale o decydującem stanowisku zarządu spraw wojskowych jestem powiadomiony, że zgodne jest z tem, com mówił w obradach nad tą ustawą tu w wysokiej Izbie i w komisyi. Dałem wówczas objaśnienie co do traktowania ochotników jednorocznych przy ich przyjmowaniu, wykształceniu i egzaminowaniu, jakie jest dotychczas, a jakie ma być odtąd. Pod tym względem — stosownie do intencyi nowej ustawy, którą jest gruntowne polepszenie wojskowości — bynajmniej nie myśli się w czemkolwiek obniżać stopień wymagań co do zdatności i użyteczności ochotników jednorocznych, a względnie oficerów rezerwy; owszem myśli się ile możności podwyższyć go, poświęcając czas i siły ich rzeczywiście potrzebnej wiedzy i praktycznej wprawie, a przez to dając wszystkim, którzy w myśl nowej ustawy do jednorocznej służby na ochotnika będą kwalifikowani, możność łatwego przy dobrej woli dopięcia celu realnego.

Trudności, wypływające z rozmaitości języka, zawsze znajdowały stosowne uregulowanie i znajdą je teraz także, skoro z jednej strony wymagać się będzie czynnych dowodów znajomości języka służbowego armii, który niezmiennie pozostanie ten sam, a to w mierze zupełnie i we wszystkiem zastosowanej do potrzeb wojskowych, ale z drugiej strony dozwoli się, że ci, których językiem ojczystym nie jest niemiecki, w toku dokładniejszego egzaminu z swych wiadomości będą mogli posługiwać się językiem, którym bieglej władają, i że zawsze przy egzaminie będą oficerowie, władający językiem egzaminowanego kandydata. (Brawo! brawo! z prawicy). Faktycznie atoli uregulowanie tego szczegółu, jak wszystkich spraw wojskowo-regulaminowych, musi być pozostawione, acz w ramach ustawy, naczelnemu zarządowi spraw wojskowych; a prawo to, należące w myśl ustaw zasadniczych jedynie do Korony, daje najpewniejszą rękojmię, że uregulowanie to w ramach jedności armii wspólnej zawsze stanie się wedle jednakowych, równych zasad, w duchu odpowiadającym równie warunkom pożytku wojskowego, jak słusznej i równej względności dla wszystkich. Jest to zasada, która rzeczywiście będzie wykonana; a za to nie ja sam ręczę.

Ale oprócz tego pod względem życzenia, żeby w wykonaniu ile możności czyniono ułatwienia, mogę dodać niejedno co do ochotników jednorocznych, dla których Ministerstwo oświecenia poczyniło już starania, żeby, o ile ułatwienia takie pod względem studyów, pod względem ukończenia ich i pod względem stypendyów przeprowadzić się dadzą, weszły w wykonanie zaraz, gdy nowa ustawa stanie się prawomocną.

Pod względem innej sprawy, która także żywo zajmowała wys. Izbę, t. j. pod względem traktowania nauczycieli, mogę dziś wys. Izbie oznajmić, że seminarya nauczycielskie będą zrównane z temi zakładami, które dają prawo do jednorocznej służby na ochotnika (brawo!) i że skutkiem tego nauczyciele będą mieli wybór między ułatwieniem służby wojskowej, jakie dotychczas już było przepisane, a prawem jednorocznej służby na ochotnika.

Jak wspomniałem, może będę miał sposobność coś więcej jeszcze powiedzieć; na dziś powiem tylko słów kilka o sprawie dostaw dla armii. Wysoka Izba niejednokrotnie zajmowała się tą sprawą, słusznie wzbudzającą powszechne zainteresowanie, i wiele o tem mówiono. Zaraz wówczas oświadczyłem, jak i zarząd spraw wojskowych jest w sprawie tej interesowany i jak on rzeczywiście nią się zajmuje; ale i to zaraz wówczas powiedziałem, że samemi mowami niestety niewiele się wskóra, że o czyny chodzi. Od owego czasu nastręczyła się sposobność uczynić niejedno równie w sprawie dostaw dla armii, jak i dla obrony krajowej. Dostawy dla armii będą na nowo rozpisane, a zarząd spraw wojskowych poczynił starania, żeby przemysł pomniejszy był uwzględniony, i wyraźnie rezerwowano dla udziału jego pewną część dostaw. Zresztą Delegacye będą miały sposobność otrzymać o tem szczegółowe objaśnienia. W administracyi obrony krajowej sam postarałem się, żeby dostawy oddawane były zawsze tylko na krótki czas, tak, że będę mógł co roku sprawę tę ujmować w swe ręce. Muszę jednak powiedzieć, że przekonałem się, i to osobiście, jak trudno uczynić coś dla pomniejszego przemysłu, dla pomniejszego producenta, mimo najszczerszych chęci. Doświadczyłem tego właśnie z okoliczności ostatniego rozpisania dostaw, gdyż zgłosiło się niepospolicie mało oferentów i na pierwszy rzut oka można było poznać, że konkurencyi z spółkami — a nie chodzi tu o spółki z wielkiego przemysłu — pod względem ceny, pod względem wymaganej jakości i t. d. podjąć nie mogą.

Tylko przy nieustannie dobrej woli z wszech stron dojdzie się do lepszych rezultatów, i pod tym względem niezupełnie godzę się na to, co tu powiedziano, iż po projektowanej ankiecie niewiele spodziewać się można; albowiem właśnie w ten sposób będzie można rzecz wszechstronnie omówić. Zarząd spraw wojskowych od siebie rzetelnie starał się uczynić co było można. Z swego stanowiska zdał sobie jasno sprawę, ale z chęcią wysłucha wszelkiego objaśnienia z innej strony i gotów każdemu podać rękę, kto zbliży się doń w tej sprawie w interesie wojskowości, jak i w interesie ogółu.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Przegrana liberałów i demokratów w Wiedniu. Rzecz niesłychana: w wyborach do Rady miejskiej wiedeńskiej poniosło stanowczą klęskę stronnictwo, które dotąd wywierało bezwzględną przewagę, a ma za sobą koalicyę dzienników najbardziej rozpowszechnionych, zacząwszy od *Neue fr. Presse*, do *Tagblattów* i *Vorstadt Ztg.* Nie pomogło liberałom niemieckim, opartym o znaną solidarność potęg finansowych i całego świata semickiego, przymierze z przywódcą demokratyczno socyalnego kierunku p. Kronawetterem, który tak często w parlamencie występował przeciw liberałom, ale w stanowczej chwili wyborów usiłował przeważyć szalę na ich stronę. Z 17 dokonanych wyborów w śródmieściu i na przedmieściach, 11 mandatów dostało się w ręce przeciwnego stronnictwa, które choć podjęło sztandar antisemityzmu, wszelako przybrało jawnie nazwę „zjednoczonych Chrześcian.“

Zwrot to bardzo doniosły, który wzbudził przerażenie w obozie liberalizmu o barwie semickiej a tendencyach centralistycznych, skoro stronnictwo to, wywierające do niedawna bezwzględną przewagę nad całą monarchią, widzi się dziś zagrożonem w głównej swej fortecy — w stolicy.

Neue fr. Presse w obszernym artykule stara się przerazić ludność stolicy i opinią publiczną. Mówi ona, że antisemityzm nie jest lekarstwem, ale narkotykiem, wywołuje postrachy średniowieczne, powracające w wieku wielkiego postępu, kolei żelaznych i elektryczności. Ze zgorszeniem zapisuje fakta, iż do Rady miejskiej wiedeńskiej wstępują księża wikarzy i zajmują miejsca wielkich trybunów.

Charakterystycznym jest końcowy ustęp tej filipiki:

„Prawdziwym zwycięzcą — pisze *Neue fr. Presse* dzisiejszego dnia nie jest p. Lueger, ale książę Lichtenstein. On może być dumny ze swego tryumfu. On może powiedzieć, że zdobył warownią liberalizmu, że zatknął swój sztandar nad twierdzą swych wrogów. Niemieckie zaś liberalne stronnictwo w Austryi, które kiedyś dumnie wszystkie kraje monarchii zmuszało do grawitowania do Wiednia, musi teraz coraz więcej ustępować, a stolica państwa niebawem odwoływać się będzie do łaski tych, których ideałem jest historyczno-polityczny indywidualizm krajów koronnych.“

Pester Lloyd donosi, że co do terminu pobytu Najwyższego Dworu w Budapeszcie nie zapadła jeszcze stanowcza decyzya.

Hr. Koziebrodzki, sekretarz legacyjny ambasady w Paryżu, powrócił na swą posadę.

Pol. Corr. pisze:

Dowiadujemy się z kompetentnej strony, iż reprezentant austro-węgierski w Zofii p. Burian wskutek pilnych spraw familijnych wniósł podanie o urlop i otrzymał takowy na dni 8, który to czas zamierza spędzić na Węgrzech. Dotychczas tutaj nie wiadomo czy p. Burian podczas swego krótkiego urlopu, przybędzie do Wiednia, w każdym zaś razie wszystkie kombinacye i pogłoski dotyczące nieobecności jego w Zofii są najzupełniej nieuzasadnione.

Kursujące ostatniemi czasy w dość znacznej liczbie wiadomości o większych zmianach mających nastąpić w reprezentacyach dyplomatycznych Anglii na dworach zagranicznych, uważane są, jak się z dobrego źródła dowiadujemy, za nie zbyt prawdopodobne, i nawet w sferach dyplomatycznych nie są brane na seryo. Co się tyczy szczególnie ambasadora angielskiego w Wiedniu Pageta, to obiegające ponownie pogłoski o rzekomo zamierzonem odwołaniu tegoż, są i tym razem nieuzasadnione.

Dowiadujemy się, iż tutejszy poseł serbski, p. Petronjewicz, otrzymał od rejencyi pismo zawiadamiające Cesarza Franciszka Józefa o wstąpieniu na tron króla Aleksandra Igo. P. Petronjewicz rozpoczął już za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych starania o audyencyę u Najj. Pana celem wręczenia mu powyższego pisma.

Do *Polit. Corr.* piszą:

Z Bukaresztu: Zamieszczona w niektórych organach staro-konserwatywnych wiadomość, iż gabinet Rosetti-Carp zaproponował przewódcy staro-konserwatywnego stronnictwa p. Laskarowi Catargiu prezydenturę bez teki w radzie ministrów, lecz iż tenże odmówił tej propozycyi, oświadczając, iż przyjąłby prezydyum rady ministrów tylko wtedy, gdyby mu ono zostało zaproponowane przez króla równocześnie z poleceniem utworzenia nowego gabinetu, jest czystym wymysłem i można zapewnić stanowczo, iż pana Catargiu w teraźniejszym gabinecie nawet nie można sobie wyobrazić jako ministra jakiegobądź wydziału, pomijając już zupełnie możliwość wybrania go szefem gabinetu.

Z Berlina.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz królewski z 14go b. m., dotyczący zmian formacyi z powodu etatu na rok 1889/90. Brygady artyleryi polowej postawione będą pod rozkazy jeneralnego dowództwa; jeneralna inspekcya artyleryi polowej będzie zniesioną oraz cztery inspekcye artyleryi polowej. Zniesionem będzie również jeneralne kwatermistrzostwo, a w jego miejsce utworzone trzy posady nadkwatermistrzów. Rozkaz gabinetowy do szefa admiralicyi z 12 b. m. nakazuje z każdego półbataliona morskiego utworzyć samodzielny batalion o czterech kompaniach, z których pierwszy będzie załogował w Kiel, a drugi w Wilhelmshafen. Oba bataliony morskie będą poddane inspekcyi piechoty marynarskiej, która będzie utworzoną.

Wczoraj przybyła do Berlina w. ks. Marya Pawłówna, odwiedziła cesarza i cesarzową, poczem odjechała do Paryża.

Sprawa tronu luksemburgskiego, wobec spodziewanego rychłego zgonu króla holenderskiego, zajmuje prasę niemiecką rządową i półurzędową. *Rhein. Courier* przynosi w tej sprawie następujący, jak się zdaje inspirowany artykuł:

„Księstwo luksemburgskie otrzymał król holenderski w 1815 roku na mocy układów kongresu wiedeńskiego, w charakterze osobnego państwa związkowego niemieckiego, w zamian za utracone dziedzictwo swoje nasawskie, i pozostało ono także po dokonanym podziale między Holandyą a Belgią, niemieckim krajem związkowym. W miejsce związku niemieckiego wstąpiło państwo niemieckie, któremu wielce na tem zależy, żeby przyszły władzca luksemburgski był tak pod względem politycznym jak społecznym dobrym sąsiadem. Także Brunświk był i jest krajem samoistnym; mimo to nie dozwolono właściwemu następcy tronu, księciu Kumberlandzkiemu, rządów objąć, ponieważ nie chciał dać tych poręczeń, których rząd niemiecki zażądał w interesie pokoju i bezpieczeństwa państwa. Nikt nie odmawia księciu Adolfowi nasawskiemu prawa dziedzictwa tronu luksemburgskiego. Wszystkie dotąd obiegające pogłoski, jakoby książę sam chciał objąć rządy, a nie abdykował na rzecz syna, były przedwczesnemi, i polegały wyłącznie na kombinacyach; potwierdzenia ich z źródła bezpośredniego i autentycznego dotychczas nie było.

„Na mocy informacyi, zasięgniętej z strony bardzo poważnej, *Rhein. Courier* może teraz oświadczyć, że odnośne pertraktacye już są ukończone i sprawa zupełnie została uregulowaną i jest rzeczą pewną, że na przypadek spodziewanej wczesnej śmierci króla holenderskiego, książę Adolf nasawski sam obejmie rządy księstwa luksemburgskiego.“

Według tegoż *Rhein. Courier* pozostający w bliskich stosunkach z księciem nasawskim nie wierzą w bliski zgon króla Holandyi, ponieważ silna natura chorego jest nader wytrzymała. Ks. Adolf nasawski bawić będzie jeszcze kilka tygodni w Wiedniu, zkąd powróci do Bawaryi i zamieszka w swoim zamku Hohenburg.

Z Petersburga.

Grażdanin potwierdza dawniej już krążącą pogłoskę, że cło przewozowe na wiele towarów ponownie ma być podwyższone.

Z Sebastopola donoszą: Aszynow znajduje się w więzieniu na pokładzie okrętu wojennego, gdzie przesłuchany został niezwłocznie przez oficera żandarmów. Ojciec Paisjusz oświadczył, że będzie odpowiadał tylko przed synodem, od którego błogosławieństwo dla swej misyi abissyńskiej otrzymał. Paisjusz z resztą duchowieństwa został wysadzony na ląd. — Pomiędzy przyboczną gwardyą Aszynowa, która okazała się zbieraniną awanturników wszelkiej kategoryi, znajduje się dwóch studentów charkowskich. Jest także kilka kobiet, wszystkie w łachmanach. Niektóre z nich zostały ranione i kontuzyonowane pod Sagallo.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w celu przesłuchania Aszynowa i przeprowadzenia śledztwa w jego sprawie udał się do Sebastopola pułkownik żandarmeryi, Cukałowski. Członków ekspedycyi Aszynowa postanowiono rozdzielić na trzy części i osiedlić w różnych miejscach. Sam Aszynow osadzony będzie w gubernii saratowskiej, gdzie pozostanie pod dozorem policyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 marca.

— **Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej** pod opieką św. Józefa obchodziło wczoraj w lokalu własnym uroczystość swojego patrona. Na uroczystość tę przystrojono skromnie a pięknie sale stowarzyszenia zielenią i szarfami o barwach narodowych; w głównej sali ustawiono posąg św. Józefa wśród lilij i światła. Przed g. 7-mą zaczęli się zbierać uczestnicy wieczoru, więc przedewszystkiem członkowie stowarzyszenia z rodzinami. Zebrani oczekiwali przybycia dostojnego protektora JE. Księcia-biskupa krakowskiego, który dobremu dziełu użycza swej łaskawej opieki na każdym kroku, a najlepszym dowodem tej opieki i łaski była wczorajsza obecność na wieczorku JE. Księcia-biskupa krakowskiego. Oprócz Księcia-biskupa byli obecni: X. prałat Matzke, X. kan. Fox i X. kan. Spis, hr. Wielopolscy, p. St. Górski, prof. Baczakiewicz i inni. Po przybyciu JE. Księcia-biskupa złożyli dostojnemu gościowi członkowie stow. egzemplarz pieśni do św. Józefa. Potem stanął na estradzie prezes stow. X. kan. Bukowski w otoczeniu członków stowarzyszenia i w serdecznej, chrześciańską prostotą tchnącej przemowie wskazał cele i zadania Towarzystwa, które z małego zaczyna, a bodaj napełniło warsztaty i skromne domki duchem chrześciańskim, duchem pracy i dźwigania się materyalnego oraz moralnego. Na tę drogę pracy prosił X. kan. Bukowski o błogosławieństwo JE. Księcia-biskupa krakowskiego. Po udzieleniu błogosławieństwa odśpiewano pieśń do św. Józefa, p. Lampki, czł. stowarzyszenia, pod kierownictwem p. Ochmańskiego. Następnie odegrano bardzo dobry obraz obyczajowy z życia czeladzi, napisany przez X. Odelgiewicza. Na tem zakończył się ten uroczysty i podniosły wieczorek. Ziarna taką pracą posiane nie pójdą na marne.

— **Dar dla dotkniętych powodzią.** Andrzej hr. Potocki ofiarował dla mieszkańców gminy Wolicy pod Niepołomicami, dotkniętych wylewem wskutek ostatniego zatoru na Wiśle, 50 cetnarów węgla i odpowiednią ilość chleba.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek d. 21go b. m. w ulicy Basztowej.

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 6 wieczorem pobłogosławił w kościele OO. Kapucynów X. kan. Serwatowski związek małżeński między p. Stefanem Romerem, właścicielem dóbr w Galicyi, i panną Zofią Młodecką, córką ś. p. Pawła Młodeckiego i Heleny z Żuk Skarszewskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem. Po ślubie podejmowała w wspaniałych salonach „Grand hotelu“ matka panny młodej z znaną gościnnością liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin. Z powodu obrzędu ślubnego nadeszło wiele telegramów z życzeniami z kraju i z zagranicy.

— **Druga pogadanka** p. K. Bartoszewicza odbędzie się w sali saskiej w piątek o godzinie 5ej po południu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jakób Mütz, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Fałszywy inspektor policyjny.** Wacław Riedel, włóczęga i oszust, odbył w niedzielę karę aresztu w tut. sądzie del. karnym, a poznawszy się tam z niejakim Janem Igłą, zegarmistrzem, odbywającym jeszcze karę aresztu, udał się zaraz do jego mieszkania i przedstawiwszy się Wojciechowi Igle, bratu Jana, jako inspektor policyjny, odbył rewizyę w mieszkaniu i zabrał sześć zegarków kieszonkowych srebrnych, jako mających pochodzić z kradzieży, przyczem zagroził aresztowaniem. Wojciech Igła zaintrygowany tego rodzaju rewizyą i niespodziewanym zarzutem, pospieszył wczoraj do policyi i tu dowiedział się o fałszywym inspektorze, którego atoli dnia dzisiejszego prawdziwi inspektorzy już ujęli.

— **Emigracya.** Dziś rano przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie Franciszka Ogorzałka z żoną i pięciorgiem dzieci, z Rożanki, Wojciecha Kipę z żoną Maryanną z Broniszowa, i Jędrzeja Kujdę, ze Szkodny, powiatu Ropczyckiego, na wychodztwie do Ameryki, bez legitymacyj i odpowiednich funduszów. — Przytrzymanych zwrócono do miejsca przynależności.

— **Miasto Podgórze a nasz zakład gazowy.** Rada miejska podgórska uchwaliła: pomnożyć liczbę latarni gazowych z 43 na na 80 (20 całonocnych), postawić w Rynku wielką lampę gazową na wzór Siemensa, przedłużyć wreszcie ugodę z zakładem gazowym m. Krakowa, która jeszcze lat 9 miała trwać, na lat 15, zatem wogóle zawrzeć takową na lat 24. Nietylko więc zakład będzie oddawał usługi naszemu, ale i sąsiedniemu miastu, co przyczynić się może do wzrostu zakładu gazowego.

— **Materyały wybuchowe** do rozsadzania zatorów. Namiestnictwo udzieliło tutejszemu Starostwu 800 złr. na materyały wybuchowe do rozsadzania zatorów i poleciło wezwać natychmiast inżynieryę wojskową do przygotowania zapasu rzeczonych materyałów, za które należytość z zaliczki 800 złr. wypłaconą zostanie.

— **Spuścizna po Kraszewskim.** Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej p. Estreicher zawiadomił Namiestnictwo, że od spadkobierców śp. J. I. Kraszewskiego otrzymał do zbiorów Biblioteki przekazaną tejże spuściznę, mianowicie 23 tomy in 4° korespondencyi do roku 1866, oprawne i ułożone literami. Powinno być tomów 24, lecz brakuje tomu 12, obejmującego [illegible] M. i od M. do O. Nadto otrzymała Biblioteka w [illegible] kach nieuporządkowaną korespondencyę od roku [illegible] do 1887, mogącą objąć około 30 tomów. T[illegible] układa się od roku w porządku chronologicz[illegible] czem oddany będzie do oprawy. Oprócz teg[illegible] oddała do Biblioteki korespondencyę rodzinną, pomimo iż tę śp. J. I. Kraszewski od darowizny wyłączył, a nadto uczyniła dar z 245 rękopisów. Tak więc cały zbiór w Bibliotece Jagiellońskiej po śp. J. I. Kraszewskim obliczyć można na 300 tomów. Dar zapisano do osobnej księgi dobrodziejów, a ofiarodawcom wyrażono podziękowanie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21go: Po raz drugi: *Nasze żonki*, komedya w 5 aktach, G. Mosera i Fr. Schoenthana.

W sobotę 23go: Na dochód Antoniny Hoffmannowej po raz pierwszy: *Charlotta Corday*, dramat w 5 aktach, Franciszka Ponsarda, przełożyła z franc. Helena Seidler-Wiślańska.

W niedzielę 24go: Po południu: *Ulicznik paryski*, komedya w 4 aktach, z francuskiego.

Wieczorem po raz drugi: *Charlotta Corday*.

— Dnia 19go marca dość pogodnie; term. od —1·6 doszedł do +3·5 C. Barometr nisko opadł; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 732·4 millim., term. —1·0 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 21go marca: ś. Benedykta op.

Sprostowanie. — W naddatkach nadesłanych na przedstawienie teatru amatorskiego w d. 13 b. m. wypuszczono przez pomyłkę p. Ksawerego Konopkę z kwotą 5 złr.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Wystawa projektów na teatr otwartą została dziś o godz. 11 w sali radnej i wzbudza ogromne zajęcie. Od samego rana publiczność wcale licznie napełniła salę. Tworzą się grupy żywo i głośno rozprawiające. Urzędnicy z budownictwa miejskiego, którzy z niemałym trudem wystawę doskonale urządzili, a poprzednio wszystkie projekta przetrutynowali dla przygotowania materyału sędziom konkursowym, z największą uprzejmością ciceronują gościom i tłomaczą rzecz zarówno kolegom budowniczym, jak profanom. A zoryentować się niełatwo wśród 200 blisko tablic, składających się na 21 nadesłanych projektów.

Sprawozdanie z wystawy fachowe podamy w tych dniach. Tymczasem możemy tylko streścić ogólne pierwsze wrażenie. Największe gromadki kupią się oczywiście około projektu, który otrzymał I nagrodę. Wydaje on się bez wątpienia najpraktyczniejszym, choć niezupełnie trzymał się warunków konkursu. Po nim najwięcej gromadzi znawców projekt p. Zawiejskiego, nagrodzony III nagrodą i odznaczający się bardzo ścisłem opracowaniem, oraz użyciem w fasadach motywów renesansu krakowskiego. Seelinga z Berlina „Klar und hell“ jest może ze wszystkich najoryginalniejszym, trzymany w późnym barokku, stałby się ozdobą miasta, choć odbijałby mocno od architektury Krakowa. Förstera z Wiednia projekt podbija znakomitym rysunkiem, lecz zbyt wielkie miałby rozmiary. Znawcy podnoszą także bardzo projekt „Res severa verum gaudium.“ P. Odrzywolski także w swoim projekcie zużytkował motywa krakowskie. P. Stryjeńskiego i Ekielskiego plan „Jeanne d'Arc“ nadzwyczaj sumiennie jest opracowany.

W południe sala wystawy coraz bardziej się zapełniała. Widzieliśmy tam bardzo wielu architektów krakowskich, także i p. Zawiejskiego, członków kom. teatralnej i radców miejskich. Zjawił się na chwilę p. Prezydent miasta. Jutro niewątpliwie napływ publiczności jeszcze się zwiększy.

Popiersie Mickiewicza, wykonane w terrakocie przez Lenartowicza, własność Stanisława hr. Tarnowskiego, nadesłane zostało wczoraj na Wystawę Sztuk Pięknych.

Koncerta. Wczoraj zapowiedzieliśmy nader zajmujący koncert p. Bylickiego na 27 b. m. Oprócz niego odbędą się w najbliższym czasie jeszcze dwa inne.— Dnia 22go b. m. ma być danym na dochód Tow. „Czerwonego krzyża“ koncert, w którym wezmą udział obok orkiestry wojskowej artyści i amatorowie. Zaś dnia 29go b. m. w koncercie krak. Towarzystwa muzycznego wystąpić ma jako *great attraction* p. Stanisław Barcewicz, dziś jeden z najznakomitszych w świecie skrzypków.

Polska literatura w Ameryce zaczyna wzbudzać coraz większe zajęcie. Niedawno pojawiły się urywki *Nieboskiej komedyi* p. t. „The undivine Comedy,“ w tłumaczeniu panny Marty Walter Cook. Joanna Cook, niegdyś osobista przyjaciółka Kraszewskiego, ogłosiła w jednym z miesięczników naukowych niedawno studyum p. t. „Polish poetry in the XIX century.“ Pani Vela Kennedy ogłosiła świeżo przekład dzieła Waleryana Krasińskiego „Essai sur l'histoire religieuse des nations slaves.“ Johann Jacob Honne

zer zaczął ogłaszać w pismach amerykańskich ulotne szkice o literaturze i cywilizacyi polskiej.

Hr. Stanisław Rzewuski napisał dramat *Le comte Witold*, który jeszcze przed latem przedstawionym będzie na deskach *Théâtre libre* w Paryżu.

Teodor Axentowicz, znany artysta-malarz polski, mieszkający w Paryżu, otrzymał w d. 9 b. m. tytuł *officier d'académie*.

Na konkursie genewskiego uniwersytetu przyznano dnia 26 stycznia nagrody dwóm Polakom za prace naukowe lekarskie, mianowicie pannie Maryi Stefanowskiej i p. Tadeuszowi Zaborowskiemu.

P. Czesław Jankowski zdolny rysownik zamieszkały w Paryżu, którego rysunki często spotyka się na piśmie krakowskiem *Świat*, dał się poznać publiczności obrazkiem, zamieszczonem w *Illustration*; rzecz przedstawia redakcyę dziennika *La révolte*, i nader udatnie wypadła.

Włochy straciły jednego z najcelniejszych współczesnych pisarzy dramatycznych. Umarł w sędziwym wieku Paweł Ferrari, który z Aniołem Brofferio i Gerardem del Testa po r. 1840 tworzył trójcę najwybitniejszych talentów, pracujących dla sceny narodowej. Zmarły był Modeńczykiem, synem książęcego gubernatora, urodził się przed 66 laty, studyował prawo bez powołania i zamiłowania do zawodu jurysty, ciągnęła go scena, teatr, literatura, wszystko inne, tylko nie paragrafy kodeksów karnych i cywilnych. Porzucił też prawoznawstwo, w roku 1860 zajął katedrę historyi w Modenie, a następnie w Medyolanie. Przed laty czterdziestu wystąpił już jako komedyopisarz i pierwszy raz uszczknął tego lauru, pod którym rosną ciernie autorskiej sławy.

„Bartołomeo il calzolajo“ (Szewc Bartłomiej) uszył mu pierwsze buty na drogę komedyopisarską. Szło mu dobrze, gładko, miał powodzenie i rozgłos, a co roku przybywało kilka sztuk do repertuaru scen włoskich z pod pióra płodnego pisarza, który zyskiwał coraz większą popularność, wchodził w modę.

W r. 1854 przyznano mu we Florencyi nagrodę za historyczną komedyę, której bohaterem był włoski Molier „Goldoni i szesnaście jego nowych komedyj.“ Sztukę przyjęto z entuzyazmem, autor wsławił się na całe Włochy tem dziełem. W trzy lata później wziął znowu nagrodę w Turynie za drugą komedyę historyczną p. t. „Parini e la satira.“

Po siódmem przedstawieniu „Pariniego“ w Medyolanie, publiczność tego miasta tak rozentuzyazmowaną, że złożyła 2000 lirów z dobrowolnych składek dla autora, jako honorarium na nową sztukę, którą u niego zamówiono. Niestety buty nie zawsze udają się na obstalunek, a cóż dopiero komedye. Ferrari napisał Medyolańczykom za te pieniądze: „Prose“, czyli „Nowoczesnego Tartuffa“, ale zawiódł oczekiwania. Sypały się potem jak z rogu obfitości komedye i dramaty, obrazy sceniczne, ale żaden późniejszy utwór nie przewyższył wartością „Goldoniego“ i „Pariniego.“

Dział ekonomiczny.

Szkoły rzemieślnicze.

I.

Jedną z przyczyn, które utrudniają w wysokim stopniu naszym rękodzielnikom walkę konkurencyjną z zakładami przemysłowemi o fabrycznej organizacyi, jest niezawodnie brak odpowiedniego wykształcenia fachowego. Odnosi się to zarówno do wykształcenia praktycznego, które się ujawnia w technicznie i artystycznie doskonałej formie wyrobów, jakoteż nauki teoretycznej, której zadaniem uzupełnić wykształcenie ogólne rzemieślnika, oraz dostarczyć tych koniecznych wiadomości technicznych i ekonomicznych, jakie samoistny kierownik każdego przedsiębiorstwa posiadać powinien. Gdy bowiem właściciel lub zawiadowca zakładu fabrycznego, jako kierownik przedsiębiorstwa, posiada zwykle oprócz wiadomości ogólnych, zdobytych długoletnią pracą w różnorodnych szkołach, zakładach naukowych, ale zawsze także odpowiednią wiedzę, pozyskaną przedsiębiorstwem fabrycznego dyrektora, — rzemieślnik nasz nie posiada zwyczajnie ani dostatecznej teoretycznej wiedzy, ani odpowiedniego praktycznego wykształcenia w swoim zawodzie.

Pod pierwszym względem zakres jego wiadomości nie sięga poza sferę nauki szkół ludowych i uzupełniających wieczornych kursów przemysłowych, praktyczne zaś wykształcenie ogranicza się do zwykłej, tradycyą przekazanej praktyki u jednego z majstrów, który pomimo najlepszej chęci, nie jest w stanie praktycznie w swoim zawodzie go wykształcić, skoro sam nie rozporządza dostateczną wiedzą teoretyczną i nie umie u siebie nawet zastosować najnowszych zdobyczy nauk technicznych i przyrodniczych. Przyczynia się do tego niezmiernie fatalny zwyczaj używania praktykujących chłopców rzemieślniczych do różnorodnych posług domowych przy rodzinie majstra, oraz niski poziom inteligencyi rzeczywiście tejże rodziny, co odstręcza od rzemiosł młodzież zamożniejszą i staranniej wychowaną od wstępowania na praktykę rzemieślniczą, a zwraca ją natomiast do szkół gimnazyalnych i przyczynia się do wytworzenia tego licznego proletaryatu inteligencyi, który nietylko jako pasorzyt ekonomiczny kraj nasz materyalnie rujnuje, ale zapychając tłumnie wszystkie zawody liberalne, utrudnia niezdrową konkurencyą prawdziwym talentom pożyteczną działalność na korzyść kraju i społeczeństwa.

Z powyższych względów ekonomicznie doniosłem a społecznie bardzo zdrowem okazało się staranie, podjęte od dawna we wszystkich niemal państwach Europy około podniesienia zawodowego, fachowego wykształcenia młodzieży rzemieślniczej. Działalność rządu oraz innych interesowanych czynników (prowincyj, gmin, korporacyj rzemieślniczych i t. p.), objawiła się przedewszystkiem w zakładaniu fachowych szkół przemysłowych i rzemieślniczych, a celem tych zakładów naukowych było dostarczyć rękodzielniczej młodzieży, teoretycznej zawodowej wiedzy, oraz uzupełnić, względnie zastąpić całkowicie wykształcenie praktyczne, udzielane dotąd wyłącznie przez majstrów. Najświetniejsze rezultaty wydały powyższe szkoły w krajach przemysłowo wysoko rozwiniętych, jak Anglia, Belgia i Francya, nie ustępują im jednak wcale szkoły przemysłowe austryackie, które umiejętnie zorganizowane i zastosowane bardzo praktycznie do indywidualnych potrzeb każdego okręgu i zawodu przemysłowego, zdobyły sobie wielkie uznanie i zaszczytne imię za granicą. Dość wspomnieć, że państwa niemieckie posługują się przeważnie w swoich urządzeniach wzorami austryackiemi, że także organizacya szkół przemysłowych rosyjskich, objęta ustawą z 1888 r., opiera się na studyach i badaniach przedsięwziętych tutaj przez umyślnie wysłanych delegatów rządu rosyjskiego.

Pomijając wyższe szkoły przemysłowe, które z natury rzeczy kształcić mają kandydatów na kierowników lub urzędników większych zakładów przemysłowych, tudzież uzupełniające wieczorne kursa przemysłowe, których zadaniem dopełnianie i uzupełnianie wiedzy młodzieży rzemieślniczej, pracującej cały dzień na praktyce u majstra, znajdujemy w Austryi trojakie typy zakładów przemysłowych, któreby snadnie niższemi szkołami przemysłowemi nazwać należało. Są tą: a) Ogólne szkoły rzemieślnicze (*Allgemeine Handwerkerschulen)*; b) Szkoły majstrów (*Werkmeisterschulen*) przy państwowych szkołach przemysłowych i c) Fachowe szkoły przemysłowe (*Fachschulen für gewerbliche Hauptgruppen, oder für einzelne gewerbliche Zweige*). Zadaniem ogólnych szkół rzemieślniczych jest przygotować młodzież, która ukończyła szkołę ludową, do przyszłego zawodu rzemieślniczego. Składają się zwyczajnie z trzech kursów rocznych, z których dwa pierwsze obejmują przeważnie naukę teoretyczną zastosowaną jednak do potrzeb przyszłego rękodzielnika, trzeci zaś przeważnie naukę praktyczną mniej więcej w rozmiarze, odpowiadającym praktyce rzemieślniczej w ciągu pierwszego roku. Młodzież wstępuje do nich bezpośrednio z VI klasowej szkoły ludowej t. j. w 12 lub 13 roku życia, a wychodzi w roku 15 lub 16, celem odbywania dalszej praktyki w wybranym zawodzie. Przygotowując do wszystkich zawodów rękodzielniczych, nadają się te szkoły najbardziej dla takich miast i miasteczek, gdzie wprawdzie wszystkie rękodzieła są reprezentowane, żadne jednak nie odznacza się ani ilościowo, ani jakościowo, i każde produkuje wyłącznie na potrzeby miejscowej ludności.

Odmienne cele spełniają dwa pozostałe rodzaje niższych szkół przemysłowych t. j. szkoły majstrów, oraz fachowe szkoły przemysłowe. Pierwsze istnieją przy państwowych wyższych szkołach przemysłowych, a więc w miejscowościach o wysoko rozwiniętym i wielorakim przemyśle okolicznym i obejmują zwyczajnie kilka wydziałów, odpowiadających poszczególnym grupom zawodów przemysłowych, drugie są to niejako samoistnie istniejące wydziały szkoły majstrów, w miejscowościach będących siedliskiem pewnego odrębnego przemysłu, który bądź to na podstawie dawnej a dobrej tradycyi, bądź też z powodu szczególnie sprzyjających warunków miejscowych, tam się rozwinął. Celem obu tych zakładów jest wykształcić teoretycznie i praktycznie na przyszłego majstra, posiadają też zawsze warstaty wzorowe, a więc pracownię rzemieślniczą, w której uczniowie praktykę swoją odbywają.

Kraj nasz posiada dotąd niestety jedynie fachowe szkoły przemysłowe z warstatami, utrzymywane bądź kosztem państwa (Zakopane, Świątniki), bądź też kosztem kraju przy współudziale gmin i powiatów (wszystkie inne szkoły przemysłowe z warstatami wzorowemi dla przemysłu tkackiego, koronkarskiego, stolarskiego, koszykarskiego, garncarskiego i t. d.). Nie posiadamy zaś dotąd ani państwowych szkół dla majstrów, ani też ogólnych szkół rzemieślniczych.

O potrzebie nagłej i koniecznej zakładania takich szkół w Galicyi szeroko rozpisywać się nie potrzeba, bo wszyscy potrzebę tę uznają i w zasadzie dla kraju zakładów takich szczerze pragną. Obecnie chodzić może jedynie o wyszukanie odpowiednich środków finansowych, oraz o uczynienie pierwszego kroku, który zwyczajnie jest najtrudniejszy. Kraków powinien dać dobry przykład, bo na niego cały kraj się ogląda.

W następnym artykule zwrócimy się tedy do stosunków krakowskich i wyłuszczymy bliżej poglądy nasze na sposób podjęcia akcyi, celem jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie projektowanych z kilku stron szkół rzemieślniczych.

Jarzyny i owoce suszone krajowego wyrobu.

Obecnie istnieją w kraju dwie fabryki jarzyn suszonych: p. Seelinga w Izdebniku i p. Różańskiego i Sp. w Bochni. Obiedwie zostały badane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, które na podstawie wniosku swej komisyi przemysłowo-lekar., pozostającej pod przewodnictwem prof. Dra Korczyńskiego, uznało produkta obydwu fabryk, jako przetwory dyetetyczne godne polecenia i rozpowszechnienia. Jarzyny te zyskują sobie już obecnie coraz większy popyt za granicą. Są one bardzo odpowiednie w porze, gdzie niema jeszcze jarzyn świeżych, jak niemniej w okolicach ubogich w jarzyny, na wycieczkach, wyprawach wojennych i t. p.

Owoce suszone Spółki Bocheńskiej, odznaczone srebrnym medalem na zeszłorocznej wystawie jubileuszowej wiedeńskiej, są wyśmienite, w cenie przystępne i powinny znaleść rozpowszechnienie tak w kraju, jakoteż za granicą. Fabrykacya odbywa się zapomocą postępowych maszyn i przyrządów z zachowaniem wzorowej czystości i pozostaje pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Powiatowe kasy dla chorych. Namiestnictwo wydało szczegółowe rozporządzenia do władz przemysłowych względem ukonstytuowania i wprowadzenia w życie powiatowych kas dla chorych robotników. Statuta kas zatwierdzone zostały reskryptem z d. 4 marca b. r.

Ustawa o domach składowych, uchwalona przez Izbę posłów, przyjętą została przez komisyę ekonomiczną Izby panów w niezmienionej osnowie i przyjdzie niebawem pod obrady w pełnej Izbie. Sprawozdawcą komisyi będzie baron Pusswald.

Koncesye na wolne domy składowe dla spirytusu udzieliło ministerstwo skarbu rafineryi Kapelusza w Brodach starych i rafineryi Kalmanna i Sp. w Przemyślu.

Odroczenie pożyczki rosyjskiej. We wtorek pojawić się miał w Paryżu i Berlinie prospekt na nową rosyjską pożyczkę konwersyjną. Obecnie donoszą z Berlina, że konsorcyum, które objęło tę pożyczkę, zdecydowało się ogłosić prospekt dopiero później. Odroczenie stało się koniecznem ze względu na położenie paryskiego rynku pieniężnego, ponieważ francuski kapitał obecnie nie jest skłonnym do subskrypcyi na tę pożyczkę. Prospekt pojawi się dopiero wówczas, jeżeli sytuacya się wyjaśni. Fakt ten podług *N. Fr. Presse* ma wielkie znaczenie.

Berlińska *National Ztg* powiada, że konwersya rosyjska obecnie braną jest w rachubę, jako czynnik wywierający wpływ na rynek pieniężny. Upatrują łączność między nią a podnoszeniem się waluty rosyjskiej, co się dzieje bez wszelkiego wysiłku i pomimo bardzo ograniczonej pomocy ze strony banków europejskich oraz instytucyj kredytowych. Rząd rosyjski uznał za możliwe przeprowadzenie szerokiego zakresu operacyi, dążącej do zjednoczenia rosyjskiego długu państwowego i zmniejszenia sumy procentowej, kierując się przekonaniem, że mamy przed sobą długi peryod pokoju i dlatego nic nie stanie na zawadzie w wykonaniu tego ważnego planu.

Wiedeń 19 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4,569. Ciężkich bagonów i średnich 2.624.— Razem 7,193.

Galicyjską nierogaciznę płacono po 28, 34, 36 do 38 złr.

Bukowińską po, —, — do — złr.; ciężkie bagony po 47, 50 do 53 złr.; średnio ciężkie po 40 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 19 marca.

Pszenica na wiosnę 7·32—7·36, na maj-czerwiec 7·52—7·54, na jesień 7·67—7·72; żyto na wiosnę 6·20—6·22, na maj-czerwiec 6·30—6·35; kukurudza na maj-czerwiec 6.12—6·15; owies na wiosnę 5·72—5·79, na maj-czerwiec 5·85—5 90; spirytus kontyngentowany 15·25—15·50; nafta amerykańska 20 75, „White Star Prima“ 21·25——·—, galicyjska „Standard White“ 19·50.

Od Administracyi „Czasu.“

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie otrzymaliśmy za pośrednictwem p. St. Dydyńskiego z Godowy składkę 20 złr. 50 cent., do której przyczynili się: X. Fr. Jabczyński, H. Wołkowicki, St. Dydyński po 2 złr., Wł. Wojnarowski, Wanda Herzberg, M. Wołkowicka, I. Wołkowicki, Sadowski, Z. Holcer, A. Holcerowa, Wł. Sławiński, X. I. Łonicki, W. Zajączkowski, A. Schüme, A. Jabczyński po 1 złr., St. Zajączkowska, J. Czajewski, J. Onyszkiewicz, M. Szuczo, A. Łapka po 50 ct.

W razie, gdyby zakupno kościoła św. Stanisława w Rzymie nie przyszło do skutku, przeznacza się zebraną kwotę 20 złr. 50 cnt. na zakupno Zakopanego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 marca. Prasa wiedeńska powstaje gwałtownie na ks. Liechtensteina z powodu wczorajszej jego mowy w parlamencie w obronie szkoły wyznaniowej. Oczekują niecierpliwie oświadczeń, jakie złoży w tej mierze minister Gautsch.

Buda-Peszt 20 marca. Po burzliwem posiedzeniu, zakończonem wielką owacyą dla Tiszy, zaszedł w korytarzach gmachu parlamentarnego wypadek skandaliczny. Student Szamozil chciał uderzyć sędziwego posła Iwanka. Widząc to poseł Rohonczy, zasłonił starca swą osobą. Kiedy oburzony tem student uderzył go w twarz, strzelił Rohonczy z rewolweru. Student odniósł silną kontuzyą.

Powstało ztąd wielkie zamieszanie w mieście. Studenci oblegli parlament, wołając: Zbójcy!— demonstrowali następnie pochodami przed kluby. Do pochodów tych przyłączyło się wiele ulicznej gawiedzi. Matlekowiczowi wybito okna. Dopiero około północy zdołała policya, przy pomocy wojska, rozprószyć tłumy.

Po naradach w klubach wniosła dziś opozycya interpelacyą w tej sprawie i żąda komisyi śledczej. Szamozil twierdzi, że był prowokowanym, i że Rohonczy także posłom opozycyjnym groził strzałami.

Paryż 20 marca. Nowy „Comptoir national“ zapewniony przez zebranie kapitału w kwocie 40 milionów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule „zarząd centralny“ przemawiał dep. Lippert, poczem zabrał głos minister Gautsch. Wyjaśnił on przedewszystkiem niektóre kwestye co do nauki w szkołach średnich, a przechodząc do szkół ludowych, potępił stanowczo enuncyacye wychodzące od pewnej części nauczycielstwa. Minister stwierdził jednak z zadowoleniem, iż wielka część nauczycielstwa spełnia swe obowiązki z uznania godnem poświęceniem.

Dwa wielkie zadania przypadły szkole w udziale: wychowanie i nauczanie. Pod pierwszym względem szkoła potrzebuje poprawy i może być poprawioną. Kwestya ta będzie jeszcze przedmiotem obrad Izby, a wtedy minister będzie mógł szczegółowo określić swoje stanowisko i wypowiedzieć swoje zdanie na podstawie szczerego przekonania.

Będzie on strzegł praw państwa wobec szkoły i będzie bronił najlepszego sposobu kształcenia w szkole ludowej; będzie on zastępował szkołę, jako jej prawdziwy przyjaciel bez względu na konsekwencye. Nie uczyni tego jednak, jako reprezentant Cesarza, gdyż nim nie jest, lecz jako członek rady korony, a żadną miarą, jako kreatura Liechtensteina, a tem mniej, jako kreatura opozycyi.

Mimo grożącej burzy nie odstąpi minister od swoich dotychczasowych zasad; pozostanie on wiernym myśli państwowej, interesa swego wydziału będzie prowadził przedmiotowo, będzie się starał o podniesienie nauki i zadośćuczynienie życzeniom wszystkich ludów monarchii, co do państwowych środków wychowania w duchu pojednawczej sprawiedliwości. (Oklaski z prawicy).

Wiedeń 20 marca. Cesarz przyjmował wczoraj w Budapeszcie o 1 ej godzinie króla Milana na audyencyi, która trwała trzy kwadranse. Milan przybędzie dziś o 6 rano do Wiednia.

Wiedeń 20 marca. Król Milan, który wczoraj w Budapeszcie przyjmował jeszcze półgodzinną rewizytę Cesarza, przybył dzisiaj rano do Wiednia, powitany na dworcu przez posła serbskiego Petronjewicza.

Na wczorajszym obiedzie dworskim w Budapeszcie, danym na cześć króla Milana, obecny był i prezes ministrów Tisza.

Fremdenblatt donosi z Belgradu, iż król Aleksander I wysłał list do królowej Natalii, w którym uprasza ją, aby nie przyjeżdżała do Serbii, gdyż pobyt jej w Belgradzie utrudniłby jego położenie oraz uniemożebniłby mu odwiedzanie matki za granicą.

Wiedeń 20 marca. Król Milan zamówił wieńce, w celu złożenia ich przy zwiedzaniu grobów cesarskich dziś po południu na trumnie Arcyksięcia Rudolfa.

Buda-Peszt 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Eötvös interpelował co do rzekomych korzyści, które osiągnął prezydent ministrów przez budowę kolei żelaznej w komitacie Biharskim, gdzie znajdują się majątki ziemskie Tiszy. Prezydent ministrów zbijał wśród hucznych oklasków Izby jeden punkt oskarżenia za drugim. Minister Barosz potępił również tę insynuacyę, podnosząc, iż dotychczas w parlamencie węgierskim nie rzucano tego rodzaju podejrzeń na żadnego z ministrów. Po replice interpelanta, oraz duplice ze strony ministra, uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom niepodległych, przyjąć tę odpowiedź do wiadomości. Po zamknięciu posiedzenia prezydent ministrów był przedmiotem serdecznych owacyj.

Buda-Peszt 20 marca. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych dep. Rohonczy został czynnie znieważony w przedsionku gmachu Izby przez 19-letniego ucznia szkoły realnej, Kolomana Szamozila, wskutek czego Rohonczy wystrzelił z rewolweru na napastnika i zranił go w prawe udo. Według policyjno-lekarskiego orzeczenia rana prawdopodobnie zagoi się w przeciągu tygodnia. W kołach studenckich panuje wielkie wzburzenie. Przed gmachem parlamentu tłumnie zebrali się studenci, lecz rozeszli się wkrótce z własnej inicyatywy.

Buda-Peszt 20 marca. Około tysiąca studentów udało się wczoraj wieczór przed lokal klubu stronnictwa liberalnego i przed mieszkanie dep. Rohonczy'ego w celu demonstracyj z powodu zajścia popołudniowego. Na wezwanie policyi studenci się rozeszli, lecz zebrali się ponownie przed gmachem klubu stronnictwa niepodległych, gdzie dep. Eötvös wygłosił przemowę do demonstrantów, którzy potem rozeszli się. Dla zapobieżenia możliwym zaburzeniom wystąpiło wojsko.

Buda-Peszt 20 marca. Wskutek wczorajszego zajścia Izba uchwaliła po krótkiej dyskusyi oddać tę sprawę komisyi dla nietykalności posłów. Rohonczy w piśmie wystosowanem do prezydenta zażądał zawieszenia prawa nietykalności, aby sprawa ta poszła zwykłą drogą sądową. Na inicyatywę jednego z mowców prezydent Izby uprasza deputowanych, aby wogóle zaniechali brania z sobą przedmiotów w rodzaju broni na posiedzenia, lubo należy skonstatować, iż stosunki w parlamencie węgierskim bynajmniej nie są tego rodzaju, iżby wymagały tej ostrożności. Jeżeli atoli zdarza się czasem taki wypadek, to jest to tylko wynikiem przyzwyczajenia.

Berlin 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył minister skarbu, iż nie złoży stanowczego oświadczenia co do dalszych konwersyj, a to z obawy, aby te ostatnie nie stały się przedmiotem spekulacyj. I nadal w tej sprawie względy fiskalne nie będą miały znaczenia.

Nordd. Allg. Ztg powiada, iż *Volkszeitung* wprawdzie nazywa się demokratyczną, lecz w rzeczywistości wpadła ona już oddawna na tor socyalno-demokratyczny, oraz zmierza ku obaleniu państwa i porządku społecznego. Z tego to powodu władze są zobowiązane, odpowiednio do jej prawdziwej istoty, podciągnąć ją pod przepisy ustawy przeciw socyalistom.

Paryż 20 marca. Przesłuchiwano wczoraj senatora Naqueta, tudzież deputowanych Laisant, Laguerre i Turquet. Oskarżeni odmówili dawania odpowiedzi, oświadczając, iż odpowiedzą dopiero przed policyjnym sądem karnym wobec opinii publicznej. Sprawa ta prawdopodobnie rozbieraną będzie przez sąd w przyszłym tygodniu.

Rzym 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Crispi odpowiadając na interpelacyę w sprawie protektoratu nad sułtanatem Oppia, oświadczył, iż ów protektorat ma na względzie cele handlowe i nie pociągnie za sobą żadnych ofiar, oraz że kroki co do odstąpienia terytoryum Kisimajo, które Włochy otrzymały od zmarłego sułtana Zanzibaru, zostały rozpoczęte.

Belgrad 20 marca. Zamieszczone w artykule *Corresp. de l'Est* pod tytułem *„La vérité sur la situation en Serbie“* i przypisywane Risticzowi oświadczenia co do abdykacyi króla Milana tudzież co do polityki zewnętrznej gabinetu austryackiego, uważane są w sferach kompetentnych za najzupełniej zmyślone.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 marca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 45	Oblig. indemn. gal.	104 80
„ srebrna „	83 95	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 15
„ 4% złota	111 50	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90 —
„ 5% pap. nieop.	99 55	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 25
Akcye Ban. Aus.-W.	895 —	Akcye Länderbank.	223 25
„ kredytowe	304 —	„ kol. Kar. Lud.	204 25
Londyn	121 70	„ „ lw.-czern.	229 50
Napoleony	9 61	„ „ połudn.	101 —
Dukaty	5 70	Ruble	129 25
Marki	59 45	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 27½		
4% „ „ złota	101 65		
Losy prem. węg.	144 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 marca.

Banknoty austr.	167 90	4% Listy likw. pol.	58 90
Krótki Wiedeń	167 85	Akc. kol. Kar. Lud.	86 —
Banknoty ros.	217 40	„ austr. kred.	163 50
5% Listy zast. pols.	64 80		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	129 —	129 75
Marki niemieckie	59 25	59 65
20-to frankówka ważna	9 59	9 65
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	83 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	95 25	96 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	86 50	87 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 —	97 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „	98 —	98 65
5% „ „ „ „	101 —	101 60
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89 50	91 —
6% „ „ „ „ 18 let.	92	94 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 50	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 50	205 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	229 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	294 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	35 25	36 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	21 —	22 —
„ węgier. „ „	13 25	14 25
„ włosk. „ „	13 75	14 50
Bazylika Bud.-Peszt.	9 —	9 75

Wiedeń 19 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 55	83 75
4½% „ srebrna	84 —	84 20
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	99 50	99 70
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	140 50	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	143 25	143 7
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	183 —	184 —
„ „ 1864 „ 50 „	183 —	184 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 10
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	128 25	128 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 70	304 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	310 —	310 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	223 75	224 25
Austr.węg. Bank . . . 600 „	894 —	896 —
Unionbank . . . . . 200 „	230 —	230 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . 100 „	108 90	109 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 50	196 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2530	2535
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	203 50	204 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 75	157 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	193 50	194 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	241 75	242 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100 25	100 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	183 50	184 5
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 —	179 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 50	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 10
3% Prem. Boden-Credit Allg.	106 75	107 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	89 90	90 40
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	101 05	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	93 35	— —
4½% „ „ „ 52 „	98 25	98 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 25	97 75
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 30
4% Węg. Banku hip. prem.	109 25	109 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 20	102 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 70	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 10	100 30
Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr 5%	102 50	103
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 30
„ nieopod. „ „ „	89 20	89 80
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 60	100 20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 60	146 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 70	100 20
„ „ złotem 200 „ „	121 25	122 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	125 50	126 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 —	151 —
„ Węgierskie . „ 100	144 50	145 50
„ Tureckie . . fr. 400	23 50	23 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 10	9 4
Kredytowe . . . . . „ 100	187 25	188 25
Insbruku . . . . . „ 20	26 50	27 —
Krakowskie . . . . „ 20	24 —	25 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	63 —	63 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	21 30	21 70
„ „ węgierskie „ 5	13 80	14 10
Rudolfa . . . . . „ 10	22 —	22 5
Salzburskie . . . . „ 20	29 —	— —
St. Genois . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	35 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 62	9 63
Imperyały rosyjskie	9 96	— —
Funty Szterlingi angielskie	12 14	12 19
Marki niemieckie za 100 marek	59 52	59 57
Rubel papierowy za 100 rubli	129 25	129 50

Lwów 18 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 25	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 90	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 19 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 60
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 80
5% „ warszawskie I ser.	97 —	— —
„ „ „ III „	— —	93 75
„ „ „ IV „	— —	93 50

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
[illegible] g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-146-)

[illegible]kat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych [illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni: Józef Łakociński.